



— PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE —  
poświęcone sztuce kinematograficznej i pokrewnym.

PRENUMERATA:

Rocznie Mk. 30,00; kwartalnie Mk. 7,50; miesięcznie Mk. 2,50. Z przesyłką pocztową rocznie Mk. 36,00.

**Numer pojedynczy 75 fenigów.**

Adres Redakcji i Administracji — Daniłowiczowska (Hypoteczna) № 14.

Redaktor przyjmuje od godz. 3-ej do 4-ej po poł.

## „FORTUNA“

BIURO WYNAJMU FILM KINEMATOGRAFICZNYCH

Warszawa, Marszałkowska 95. Telefon 208-56.

Ostatnie nowości sezonu 1919 r.

Serje włoskich obrazów z Francescą Bertini w głównych rolach:

„Strzępy życia“ Dramat w 6 częściach.	„Sancerka czarnej ławerny“ Dramat z życia apasów w 6 cz.	„Zródło łez“ Tragedja życiowa w 6 częściach.
--	---	---

Serje obrazów wytwórni „Pasquali“ w Turynie

O B R A Z Y:

„Sajemniczy arlekin“. Sensacyjny dramat cyrkowy w 5 cz. z <b>Henrieta Bonard</b> roli głównej.	„Cyrk w płomieniach“ Dramat cyrkowy w 5 cz., z <b>Mario Bonard</b> w roli głównej.	„Do milczącej mogiły“ Tragedja primabaleriny w 6 cz. z <b>Lucia d'Ambro</b> w roli głównej.
--	--	---

oraz } serje obrazów ze słynnym amer. detektywem **Joe Jenkins'em**,  
          } „ „ z duńską artystką **Ally Kolber**.

## PRYWATNE, SPOŁECZNE, CZY PAŃSTWOWE?

Pytanie to jest od dłuższego czasu tematem usilnych roztrząsań i dociekań w kołach zarówno prywatnych jak i rządowych, które to ostatnie rzuciły niejasny projekt upaństwowienia kinematografów i zmonopolizowania tej dziedziny przemysłu wyłącznie na swój własny użytek.

Sfery bliżej stykające się z dziedziną kinematograficzną jako zjawiskiem sztuki i zjawiskiem handlu rozumieją dobrze jak straszne wprost niebezpieczeństwo leży w tym projekcie. Monopol kinematograficzny—to zabicie tej dziedziny pod każdym względem, oddanie olbrzymiej gałęzi sztuki w bezduszne ręce urzędników, dla których wskaźnikiem nie są pierwiastki artystyczne i twórcze, lecz przepisy i paragrafy pragmatyki, będącej jak wiadomo zabójstwem wszystkiego, co jest inicjatywą, porywem, pierwiastkiem twórczym. Monopol więc kinematograficzny z miejsca zniszczyć musi cały nasz przemysł kinematograficzny.

Nadto rząd przeprowadzając monopol musiałby rzucić olbrzymie kapitały, musiałby budować specjalne gmachy na kinoteatry, urządzone według wymagań europejskich. Na to kapitałów niema i bardzo długi czas nie będzie.

Kinematografu dziś monopolizować nie wolno. Przemawiają za tem jeszcze dwa względy. Monopol zabiłby odrazu wszelką konkurencję, wprowadzając zastój i martwość w tej dziedzinie, która dziś niema miejsca, dzięki temu, że wytwórnie i agencje ze sobą konkurujące wprowadzają na rynki obrazy coraz lepsze, tem samem podnosząc stronę artystyczną sztuki filmowej. Bezkonkurencyjny monopol rywali by na rynkach nie spotykał, a więc filma przewijałaby szaro, powolnie i biurokratycznie, bo nie wymaganoby od niej ani techniki, ani artyzmu, tylko zgodności z pragmatyką służbową, czyli płynąc drogą utartego, bezpiecznego szablonu,—staczałaby się w dół, ku upadkowi.

Następnie monopolizować można bez szkody tylko te gałęzie, które już są w stadium zupełnej dojrzałości, nie rozwijają się i wolne są od konkurencji, zaś sztuka i przemysł kinematograficzny u nas, w Polsce, są właśnie w chwili niejako organizacyjnej do rozwoju i eksploatacji—więc monopol byłby zanikiem i zdławieniem ruchu tego w zarodku.

Jeśli rząd koniecznie chce przyłożyć cegiełkę do budowy gmachu polskiej kinematografii, to jedynym jego zadaniem może być zakładanie wzorowych kinoteatrów państwowych, obliczo-

nych nie na zyski lecz na kształcenie i rozwijanie smaku szerszych mas, dobrymi obrazami, a tem samem zmuszanie tych przedsiębiorców, którzy mają nie stronę artystyczną, lecz spekulacyjne względy, do dawania obrazów dobrych i artystycznych.

Projekt drugi polegający na akcji dążącej do uspołecznienia kinematografu jest w praktyce tak samo niewykonalny jak i monopolizacja. Albowiem żadne z istniejących u nas towarzystw czy instytucji, mogących prowadzić kinoteatry, nie daje gwarancji finansowej, by przedsiębiorstwo podobne, wymagające olbrzymich kapitałów i głębokiej znajomości rynku mogło odpowiedzieć koniecznym warunkom. Skąd bowiem żądać można od instytucji społecznej fachowego prowadzenia kinoteatru, jeśli wszystkie towarzystwa tej kategorii oparte są na budżetach z deficytami?...

Z tych wszystkich względów wynika, że przemysł kinematograficzny powinien i musi być w rękach prywatnych.

Kinematografja w rękach prywatnych, jako handel wolny opiera się głównie na konkurencji, zmuszającej przedsiębiorców do wyszukiwania obrazów coraz lepszych i tą drogą zwalczania przeciwników.

Przedsiębiorcy prywatni jako fachowcy znają rynek i zapotrzebowanie, potrafią zdobyć towar, jakiego nie będzie miał ani rząd, ani stowarzyszenie, i sprawiają, że na rynku tym trwa ożywiony ruch.

Nie jest też tajemnicą, że w Polsce daje się odczuwać napływ kapitałów obcych, które przy braku wolnej konkurencji mogą oponować wszystkie kinoteatry i polski przemysł zabić odrazu.

Kinematografy muszą być prywatne. Rząd jedynie, udzielając koncesji, winien uwzględnić kapitały krajowe, lokujące się w pierwszorzędnym gmachach i w rękach fachowych przemysłowców. Winien baczyć też aby rynek nie był opanowany przez przedsiębiorców polskich, operujących jednak kapitałami obcymi i broniącymi obcych interesów, gdyż napływ kapitałów zagranicznych, a zwłaszcza niemieckich, jest dla nas groźny.

Nie pora dziś myśleć o monopolu kinematografu, gdyż byłoby to jego zagładą, natomiast należy popierać go wewnątrz kraju i bronić przed apetytami zagranicy.

*Jan Sokolicz Wroczyński.*

## Nowości zagraniczne.

„*Czyja wina?*“ (obraz firmy Pathé) z Anną Nilson w roli tytułowej. Opowieść o pierwszej miłości—i o śmierci. Rodzice się nienawidzą—dzieci się kochają. Ona ma lat 17, on nie wiele więcej. Miłość nie pozwala im czekać, gdy Róża dojdzie do pełnoletności; i bez wiedzy rodziców—dodając sobie lat—młodzi się pobierają. Rodzice dziewczyny w nadzwyczaj ostrej formie występują na drogę sądową przeciw Tomowi, że poślubił niepełnoletnią. W czasie obrad sądowych wychodzi na jaw, że Róża nie jest córką swego ojca—lecz dzieckiem wziętem z przytulku przez panią Mason w czasie długiej podróży jej męża.

Cios ten przewyższa siły Róży, która pod wpływem rozpaczony topi się w stawie.

Obraz ten odznacza się wspaniałą grą, dużą ekspresją dramatyczną i siłą. Wystawa i reżyserja bez zarzutu.

\* \* \*

„*Starość już nadeszła*“ (Obraz firmy Pathé). Sławny malarz Claude Vetheuil mieszka w Paryżu z córką i zięciem. Pomimo sześćdziesięciu kilku lat Vetheuil trzyma się dziarsko i ma jeszcze duże powodzenie u kobiet. Życie płynie mu wygodnie i miło. Aby się nie narażać na pokusy—postanawia nie przyjmować do pracowni żadnej uczennicy. Lecz oto — nagle — pewnego dnia zjawia się piękna Argentynka z listem polecającym od jednego z przyjaciół i prosi artystę o udzielanie jej lekcji. Pod płomiennymi oczami córki południa przysły wszystkie życiowe zasady. Uczennica okazała się niezwykłym talentem i po pewnym czasie obrazy jej zostały nagrodzone wielkim medalem na wystawie paryskiej. Profesor — który pierwszy dowiedział się o rezultacie konkursu — spieszy, aby tę wiadomość donieść czarnookiej piękności, w nadziei, że uda mu się uzyskać coś więcej ponad serdeczne słowa podziękowania.

Niestety, serce Argentynki biło dla kogo innego i oburzona uczennica daje mistrzowi należytą odprawę. Wzgardzony i zrozpaczony postanawia za wszelką cenę wykryć, kto jest jego rywalem — i oto przekonywuje się, że ideałem Argentynki jest jego zięć, który jednak jest niezwykły na jej miłość. Stary malarz postanawia się zemścić, lecz nagle przypomina sobie, że ma już 65 lat, i że życie z jego złem i dobrem, smutkiem i rozkoszą—jest już po za nim.

Uderza nas w tej komedji niezwykle subtelna gra p. Henri Vorins, współczujemy głąbo-

ko jego tęsknocie za pełnią życia, objawiająca się w ostatniej miłości do cudnej Argentynki; zachwyca nas i w świat trubadurów i błędnych rycerzy wprowadza — wykwintne i rycerskie obejście z kobietami — dziś już spotykane jedynie u mężczyzn starszego pokolenia. Cała rzecz owiana urokiem smętku i cichej rezygnacji.

M. Raymond.

## K O B I E T A.

(z rosyjskiego).

Psychologiczna farsa w V. aktach, z prologiem, bez apoteozy.

OSOBY: { KONFERENSJER.  
ON.  
ONA.  
PAN STACH.

KONFERENSJER (*przed kurtyną*). Serce kobiety — wieczna tajemnica. Zbadanie duszy kobiecej jest niemożliwe, jak jest również niemożliwością dać ocenę wartości kobiety. Kobieta—cud natury... Kobieta — monstrum... Kobieta — radość życia... Kobieta — przekleństwo... Napisano o tem stopy książek, a temat nie został wyczerpany i kobieta została tym samym sfinksem tajemniczym, jakim była przed wiekami; sfinksem z zagadkowym uśmiechem na twarzy.

Niemniej, postaramy się podpatrzeć żywot tego tworu. Może uda się nam uchylić rąbek tajemnicy... A więc...

(*Kurtyna*).

(*Buduar wykwintnej damy światowej, lub może dobrze postawionej kokotki. Półmrok*).

ONA (*leżąc na otomanie, marząco*). Ach, jak bardzo dobre jest życie. Jak bardzo rozkoszną jest świadomość, że jest się potrzebną na świecie. Że mnie ktoś kocha, pragnie. Miły mój, kochanku, jak bardzo lubię patrzeć w twe cudowne oczy, muskać twe aksamitne wąsy, czuć ciepło twoich rąk, całować, całować maleńkie twe usteczka. Niezadługo już tu będziesz, bo przecież (*patrzy na zegarek*) to dziewiąta.

(*ktos puka*)

ONA (*zakrywając ramionami oczy i przeciągając się zmysłowo*). Pójdź...

ON (*klania się*).

ONA. Noo!...

ON (*nie rozumiejąc*). Co?

ONA. Pocałuj, całuj, ty nieznośny!

ON (*kaszląc*) Hmm... jeżeli... to...

ONA *(odslaniając oczy)*. Ach, Boże! To Pan. Proszę wybaczyć.

ON. Ależ niech się Pani uspokoi. Przecież ja rozkazu nie spełniłem...

ONA. I bez tego wina Pana jest aż na- zbyt wielką *(śmieje się)*.

ON. Nasz wspólny przyjaciel, Stach, zmu- szony był niespodziewanie wyjechać i przysłał mnie właśnie...

ONA. Niechżeż Pan siada. *(Rozmowa)*.  
*(Kurtyna)*.

KONFERENSJER. A w pięć minut potem...  
*(Kurtyna)*.

ON *(całując ją)*. Najpiękniejsza. Śnie mój złoty, nagroda życia. I ten ogrom kobiecości, ten czar, ta subtelność i niewinność uczuć, świe- żość dziewicza...

ONA. Boże, Boże! co się ze mną dzieje. Jestem taka w twych ramionach bezsilna. Za- pomynam o swej czci kobiecej. Puść, puść *(po- zostając w jego ramionach)*. Ach, jest to silniejsze odemnie. *(Oddając pocałunki)*. Boże, gdyby się tak Stach dowiedział!

ON. Nie bój się, nie myśl o tem. Moje słońce, maju mój, kwiecie...

ONA. Ostrożnie, powyrywasz haftki. Ko- chasz?

ON. Szaleję *(pocałunki)*.  
*(Kurtyna szybko spada)*.

KONFERENSJER. A w pięć minut potem...  
*(Kurtyna)*.

*(Ona — uchylwszy firanki patrzy w okno, on—przy lustrze)*. Zmieszani. Ona zdenerwowa- na, on — z wyrazem niesmaku na ustach).

ON *(podchodząc do niej)*. Najdroższa!

ONA *(apatycznie)* Co? — kochasz?

ON *(bez przekonania)*. Tak, o — tak.

ONA *(po chwili)*. Kłamiesz. Nadużyłeś mej słabości niewieściej. Zdradziłam Stacha. Podły, podły!

ON. Ooo! Toś ty taka? Wobec tego, — do widzenia. Uciekam.

ONA. To tak. A więc postąpiłeś, jak po- stąpiłeś, i — uciekasz? Toś ty taki! Oto jest honor mężczyzny! *(Krzyczy)* Czy to szlachetnie?..

ON. Nie krzycz.

ONA. Nie przestanę. Rozkochać w sobie kobietę, wyzyskać... a potem — żegnaj! Podły, nikczemny! Nie, ja również tutaj mam prawo głosu.

ON. Masz go na wyborach.

ONA *(histerycznie)*. To tak? Śmiesz jeszcze kpić sobie ze mnie?

*(Krzyki. Kurtyna)*.

KONFERENSJER. A w pięć minut potem...  
*(Kurtyna)*.

ONA *(U lustra poprawiając włosy)*. Uciekł. Błazen! Najbardziej złości mnie to, że taki dureń myśli sobie może, że jest mi potrzebny. *Guarda e passa!... (nuci)*.

„Z drzew — cytrynki dziewczę zbiera...

Tam polecę, — podsłuchiwać,

jak piosenki słowik śpiewa ...

Tiurli... tiurli... tiurli“...

— A jednak — ładny był, mocny... i umie całować!!

*(Telefon)*.

ONA *Hallo!* Tak! Ja! Spóźniłeś się na pociąg?... Co za szczęście! Tak, — był tu ten twój miły przyjaciel i powiedział... I... i.. nie słuchaj tego, co mówię, nie wierz!—ale ja.. bar- dzo płakałam. Teraz już wszystko dobrze. Przyjeżdżaj! czekam, czekam... *(Całuje w telefon)*. Co... nie słyszysz? nie rozumiesz?... *(Całuje po- wtórnie, raz trzeci i czwarty)* Masz! masz!

*(Kurtyna)*.

KONFERENSJER. A w pięć minut potem...  
*(Kurtyna)*.

ONA *(leżąc na otomanie)*. Za chwilę on tu będzie i za chwilę poczuję na mych ustach żar jego pocałunków. Drogi, drogi Stach!..

*(pukanie we drzwi)*

ONA *(jednym skokiem stając na nogach i ga- sząc światło)*. Chodź prędzej *(słysząc, że ktoś wszedł, przewrócił krzesło... — potem szmer poca- łunków)*.

ONA. Drogi mój!

*(Kurtyna — wolno)*.

## Luźne uwagi.

Od paru tygodni na ekranach kino-teatrów naszych rozgrywa się niezwykle interesujący turniej, toczy się walka o palmę pierwszeństwa pomiędzy filmami pochodzenia: niemieckiego, ame- rykańskiego, francuskiego i włoskiego.

Firma „Nordisk“, będąca jedną z naj- lepszych wytwórni świata, we współzawodni- ctwie tem nie bierze niestety udziału, gdyż po swem arcydziele „*Najukochańsza żona Maharadży*“ przysłała nam teraz rzeczy zawsze dobre, lecz nie pierwszorzędne.

Niemcy natomiast dały nam niedawno po- tężny dramat „*Syna morza*“, a ostatnio obraz pod wieloma względami doskonały, „*Opium*“, którą to filmę jeszcze nie dalej jak przed mie- siącem zaliczyliby wypadło u nas do rzędu arcy- dzieł, którą jednak dziś, w zestawieniu z obra- zami wytwórni państw koalicji,—ogromnie straciła na porównaniu. Jeszcze przed dwoma ty- godniami, takiego „*Djabła*“, będącego filmą

z pewnością od „Opium” mniejszej wartości, postawić było można na czele najlepszych film tygodnia, gdy dziś, — nawet „Opium” wymienić nie sposób, gdyż jest to rzecz, mimo wszystko, najzupełniej różna od w tym samym tygodniu idącego „Ogrodu rozkoszy”.

Francja dała nam niezrównaną pod względem przepychu wystawę „Bouclette” oraz niezwykle silną w dramatycznym napięciu „Mater dolorosę”.

Ameryka — „Kobietę i wino”, arcydzieło realistycznej gry.

Wreszcie Włochy — „Szatańską rapsodję” „Ogród rozkoszy” i „Zazdrość”.

Z film powyższych — „Ogrodowi rozkoszy” oddać należy pierwszeństwo niewątpliwie. Jest to dzieło skończenie dobre pod każdym względem. Jednak są tam wyjątkowe: gra, reżyserja, wystawa, krajobrazy, techniczne wykonanie wreszcie.

Filmy niemieckie, najlepsze choćby, są zawsze brutalne w swych efektach, sensacyjnej główną zaletą francuskich — jest wystawa; amerykańskich — realistyczna gra i techniczne wykonanie; obrazy wytwórni „Nordisk” są przepełnione pięknem uduchowionem, chrześcijańskim; włoskie nakoniec — mają wszystkie wartości: artystów niezrównanych, reżyserję, krajobraz, nieustępującą amerykańskiej technikę wykonania... Słowem są pod każdym względem wyjątkowe, najlepsze.

\* \* \*

Filma „Opium” jest nie tylko niemieckim fabrykatem, lecz jeszcze — i własnością firmy niemieckiej, „Aurora” w Katowicach.

Tego ostatniego faktu nie można pominąć, bez wrócenia nań uwagi. Jakto? — więc w chwili, gdy Państwo Pruskie toczy z nami z taką nienawiścią wojnę — my zasilamy ich skarb, nabywając od nich rzeczy najzupełniej, jak filmy, zbędne? W dodatku, ajencja kinematograficzna w Katowicach — grozi nam inwazją obrazów niemieckich, które nieomal zawsze mają pierwiastki rozkładu i brud w swem łonie. Że tak jest — dość przypomnieć filmy: „Za caratu”, „Bez winy — winni”, „Czarną książkę”.

W „Za caratu” pokazano nam przecież dom publiczny z pięknosciami „wszystkich krajów”, w którym pierwszą gwiazdą i bohaterką obrazu była dziewczka, ubrana... w kontusik i konfederatkę!

Bezceństwo to Niemcy nie zawahali się przysłać do nas, z góry pewni, iż w Warszawie już się znajdzie kino, które ohydę tę wystawi, „by w narodzie co sływał, rycerski, waleczny — jad się śmierci rozwinął, aby umarł i zginął — bezdzietny”...

Państwa koalicji ogłosiły, jak wiadomo, bokot filmy niemieckiej, na 15-o letni okres czasu. Jeżeli my z tych lub innych względów, nie chcemy się przyłączyć do tej akcji, ze względów słusznych może zresztą, bo sztuka nie powinna znać nienawiści, to już bezwarunkowo winniśmy się postarać o to przynajmniej, ażeby filmy u nas demonstrowane były zawsze własnością obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

„Aurory”, „Ufy” etc — nie powinny być u nas tolerowane.

## Kinematograficzne atelier.

Niedawno, bo w № 12 m „Kina”, w artykule: „Nasza wytwórczość kinematograficzna”, zaznaczaliśmy, iż znajduje się ona w stanie embrjonalnym.

Otóż stosunki te dziś zmieniły się o tyle, iż największa nasza firma, na tem polu pracująca, „Polfilma”, jest już w posiadaniu na europejską miarę wybudowanego wspaniałego atelier, niemal w zupełności już wykończonego, w którym, już pod koniec bieżącego miesiąca będą mogły być robione pierwsze zdjęcia.

Atelier to znajduje się w głębi posesji przy ulicy Wolskiej № 42, w pełni światła, otoczone ogrodem. W domu wejściowym, znajdującym się przed atelier, umieszczone zostały obszerne rekwizytornie, stolarnia, zakłady mechaniczne, elektryczna instalacja, wreszcie w podziemiach — wprost imponujące rozmiarami laboratorium.

Zrobiliśmy zarzut, iż w tem tak pod każdym względem precyzyjnym teatrze niema jednak sceny ruchomej...

I od dyrektora, inż. Józefa Szwejcera, otrzymaliśmy wyjaśnienie iż scena taka nie jest bynajmniej nieodzowna, w atelier większych zwłaszcza, w których do zdjęć jednego dnia przygotować można do ośmiu scen, z których połowę — z dużą perspektywą. „W trzech dniach podejmuję się dokonać zdjęć z bardzo dużego już obrazu obywatel się bez ruchomej sceny” — kończy z uśmiechem dyrektor.

Z wybudowaniem atelier tego, spółka „Polfilma” wysuwa się stanowczo na czoło naszych wytwórni, a sądząc z rozmachu, ujrzymy nieza długo obrazy tej wytwórni takiej wartości, iż znajdą napewno uznanie i na rynkach Europy, nie tylko Warszawy, zwiększając tem bogactwo kraju. Wobec braku miejscowych obrazów wywoziliśmy bowiem dotychczas z kraju rok rocznie miliony na zakup film.

Założycielami spółki tej są pp. Inż.: Józef Szwejczer, Ludwik Frankowski, Rudolf Krumpel O'Connor, Leon Rüdiger i Eryk Kurnatowski. s

# KINOFILM

A. KUTNOWSKI i S-ka

**WYTWÓRNIA  
i BIURO WYNAJMU**

Marszałkowska 139,

telef. 192-47.



D. Buchowiecki  
w obrazie „Lokaj”.



A. Gryficz - Mielewska i D. Buchowiecki  
w obrazie „Lokaj”.



D. Buchowiecki  
w obrazie „Lokaj“.



# KINOFILM

A. KUTNOWSKI i S-ka

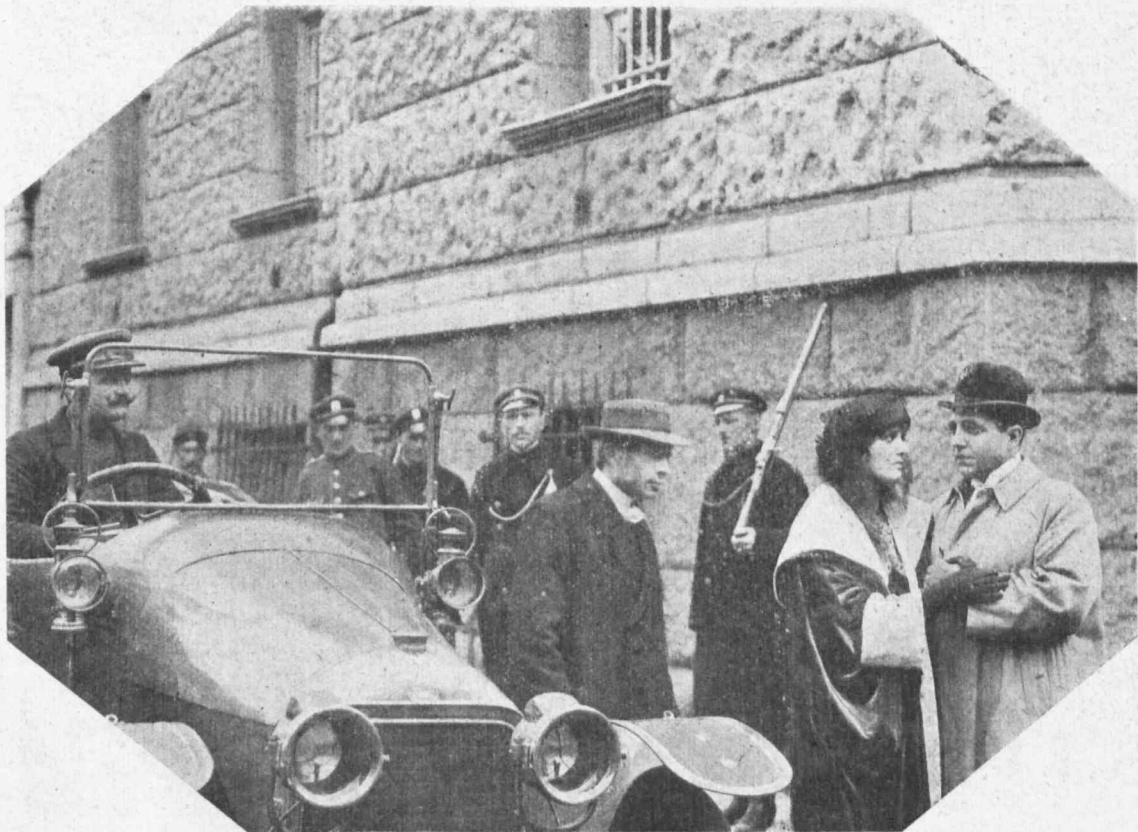
WYTWÓRNIA

= i =

BIURO WYNAJMU

Marszałkowska 139,

tel. 192-47.



W. Osterwina i D. Buchowiecki  
w obrazie „Blanc et Noir“.



# K I N O FILHARMONJA

*Polfilma*

== pod nowym zarządem ==

Od wtorku dn. 17 czerwca jest demonstrowany obraz:

## „Właściciel kuźnic”

Dramat w 5 aktach, wg. Ohneta, w wykonaniu artystów węgierskich.

z **Lilly Berky** w roli głównej.

NAD PROGRAM:

„**DZIENNIK POLFILMY**”.

## Kino-premjery.

*Najlepsze filmy tygodnia:*

„Ogród rozkoszy“.

„Zazdrość“.

### Opieka — „Prima Vera“

Dramat, z Erną Moreną w głównej roli. Własność agencji „Corso“.

Prima Vera! — botticellowski o miłości sen Cichy klasztor Urszulanek w ogrodach, na urwiskach gór zawieszony. W pustelni tej, wśród pracy i modlitwy chowało się dziecię przybrane klasztoru, piękna Juta.

Ujrzał ją wypadkowo malarz wielkiej sławy, szukający modelu do swej świętej Urszuli i ...

„W twej młodości, spojrzeniu i krasie cudownej zakochałem się Juto... ja, malarz wędrowny. I malując — głosiłem farbami cudnymi zem miłowałem dziewczynę, co była na ziemi ... najpiękniejsza“.

Śpiew ten — nie pozostał bez echa. Ta, dla której dotychczas muzyka i kwiaty były jedynym upojeniem życia, dała się ować szalowi namiętności i — poszła za ukochanym.

Krótkie są jednak związki nie na miłości prawdziwej oparte, lecz na zmysłowości. Artysta - plastyk okazał się i życiowym artystą, to znaczy, iż gdy się kwiatem nasycił — odszedł.

Autor scenariusza nie był jednak dla opuszczanej zbyt srogi i w ostatnim akcie widzimy, iż dla Juty rozkwitła nowa wiosna, bez grzechu tym razem, kwiat życia, miłość.

Rolę Juty odegrała z całym swym niezrównanym wdziękiem i słodyczą zawsze przemiała Erna Morena.

Nad program, na żądanie publiczności pozostała na ekranie filma istotnie sensacyjna: „Walka hydroplanów włoskich z niemieckimi nad Adryatykiem“.

### Filharmonja — „Właściciel kuźnic“.

Dramat, z węgierską pięknnością, Lily Berky, w głównej roli. Własność agencji „Polfilma“

Sztuką tą Ohneta karmiło się całe pokolenie; głośną była ona zwłaszcza w ostatnim dziesiętku lat minionego stulecia, gdy „trzeźwe“ poglądy pozytywistów przemożną uzyskały przewagę i gdy „szlachetny inżynier“ był bohaterem każdego, choć trochę szanującego się utworu.

Dzisiaj — epoka ta należy już do przeszłości. Ogromna i niezgłębiona szlachetność „właścicieli kuźnic“ budzić jest zdolną uśmiech jedynie, a w cierpienia synogarlic, w rodzaju Klary de Beaulieu — nie uwierzy dzisiaj już nikt.

Sztuka omawiana, na scenie — dzisiaj nie utrzymałaby się napewno, na ekranie wszelako, dzięki istotnie dobremu scenarjuszowi, — zajmuje i zaciekawia. Obraz ten jest przytem bardzo



dobrze grany i wyreżyserowany. Bogata wystawa. Pare ładnych widoków.

Nad program zademonstrowano „Dziennik Polifilmowy” — nad wyraz ciekawy. Odtworzono mianowicie pokaz tanków jaki miał miejsce w Łodzi, w ubiegłym miesiącu. Słynne maszyny te, które w dużej mierze przyczyniły się do pomyslnego dla koalicji wyniku wojny, sprawiły się na pokazie tym b. sprawnie. Są to, o ile się zdaje, nowsze modele, mniejsze aniżeli dawniejsze i bardzo ruchliwe.

„Dziennik Polifilmowy” ma już ustaloną reputację i jest oglądany zawsze z ogromnym zainteresowaniem.

Lampa projekcyjna ciągle jeszcze ujawnia w kinie tym duże niedokładności. Wyczuwa się przytem i nieudolność operatora.

Należałoby temu zaradzić bezwarunkowo w jaknajszerszym czasie.

### Colosseum — „Ogród rozkoszy“

Dramat, według scenarjusza Gabriela d'Annunzio'a, ze słynną z piękności i gry Piną Minichelli w głównej roli. Wytwórci „Cines“ w Rzymie; własność agencji „Corso“.

Ten „Ogród rozkoszy“ jest raczej „Ogrodem udręczenia“.

Liana Deruta, dzięki testamentowi ojca, została oddana pod opiekę ciotki, która mimo swych zamków i majątków, mimo arystokratycznego pochodzenia — jest lichwiarką, nienawidzącą przytem swej siostrzenicy, bo jest ona: młoda, piękna, a nadewszystko — bo jest bogata. Zabrać ten majątek — oto zadanie jej życia.

Zaś Liana, to wcielenie miłości i żyjący cud, po przez kraty wyciąga tęskne dłonie ku niebu i modli się: „kto mnie uwolni? O słońce, weźmnie!“

Odpowiedzią — pustka i milczenie.

Z dolin, do pustkowi, w którym żyje, dochodzi conajwyżej odgłos dzwonów, na Anioł Pański bijących.

Na Anioł Pański biją dzwony.

Niech będzie Chrystus pozdrowiony,

Niech będzie Marja pozdrowiona..

Na Anioł Pański biją dzwony,

W dalekich echach głos ich kona...

Jedynym szczęściem życia — sny. Sny o królewiczu, który przyjść musi, który przyjdzie, który — pęki blasków sławy, mocy, geniuszu u czoła mieć będzie, który — pokocha mocno, jak śmierć, który jest już tuż, już idzie, już jest blisko, który ...

„już gałęzią czeremchową

puka w okno me

i kochania cudne słowo

śle z jutrenką do mej chaty“...

Takie były sny. Nocy tej właśnie rozkwitły migdałowe drzewa i rzeczywistość okazała się piękniejszą niż sen.

Przyjechał do zamku, do swej również ciotki, jej kuzyn, — piękny jak pogański bóg i poeta. I stało się to, co się stać musiało. Płomienne słońce rozbudziło kwiat.

Młodzi pokochali się i poszli, mimo przekleństw ciotki, w świat. Pod dobroczynnym wpływem żony — talent młodego poety dojrzewa, wybucha płomieniem... Sława...

Ma ona jednak i swe złe strony. Przyjmowani przez najwyższe sfery — przyjmować muszą również i u siebie. Pociąga to za sobą potrzebę bogatego apartamentu, toalet, służby... Byłoby to niczem, gdyby nie to, że towarzyskie życie, prócz pieniędzy, pochłania i czas. Nie pozwala pracować. Żyje się więc kredytem — do czasu. Przychodzi jednak chwila regulowania rachunków; tym okropniejsza, że wierzyicielem jest — mściwa ciotka.

Nieopatrzny poeta staje u progu nietylko ruiny, lecz nawet hańby, i jedyny rachunek widzi w śmierci. Liana pragnie go ratować. Udaje się do ciotki, a odrażona, idzie do jej plenipotenty, który ofiarował się jej niedawno z pomocą — za cenę miłości. Przypomina się podobna sytuacja ze „Szkieł węgłem“ H. Sienkiewicza: — idąca do Zolzikiewicza Rzepowa.

Pieniądze zdobyte. I cios — ciotka umarła, ofiara więc była zbędna. Spieszy do domu. Lecz zły los okazuje się nielitościwy. Spóźnia się o sekundę, bo właśnie w tej samej chwili, gdy była już u progu, po przez zamknięte drzwi dochodzi odgłos strzału!

Liana pada na ciało. Błysk przerażenia. Lecz w moment potem staje się to już dla niej obojętne. Stokroć gorsze — że tak okropnie boli głowa.

Błogosławiony obłęd wydziera ją z objęć cierpienia.

Lianę Derutę gra Pina Minichelli! I jak gra! Gdy staje u plenipotenty, by za cenę swej czci kupić życie męża — płacze. Płacze cicho. Jedna zaledwie łza spływa z jej oka. Scena obłąkania jest odegrana tak, iż opowiedzieć tego nie sposób.

Pina Minichelli przytem jest skończenie piękna. Jest chyba najpiękniejszą kobietą ze współcześnie żyjących. Oczy, usta, rysunek szyi i ramion, ręce, stopy... przy skończonej harmonii linii i ruchów. Uśmiechy jej są pełne niewysłowionego uroku.

Krajobrazy, jak z bajki. Pod każdym względem filmu ta jest skończenie dobrą. Jest to arcydzieło — bez zastrzeżeń.

Po zobaczeniu „Ogrodu rozkoszy“, wychodzi się z teatru z duszą pełną światła i ... łez. Wychodzi się lepszym, jak po napięciu się u czystego źródła czystości, poezji i piękna.

Scenariusz jest pióra bohatera Włoch i największego tego kraju poety, genialnego Gabriela d'Annunzio.

W końcu parę słów dotyczących tytułu dzieła tego. We Włoszech i Francji obraz ten był demonstrowany jako „*Il Giardino della Volutta*“, co w dosłownym tłumaczeniu znaczy: „Ogród rozkoszy“.

Jak nas poinformowano, błędne przełożenie tytułu tego na „Ogród rozkoszny“ nastąpiło na skutek zarządzenia cenzury, która tytuł oryginału uznała jako „niemoralny“!!

Bez komentarzy...

### Corso — „Zazdrość“.

Romans, włoskiej wytwórni „Tiberfilm“, z Dianą Karenne w głównej roli Własność ajencji „Corso“.

Jak ku pachnącemu, wonnemu kielichowi przepysznego kwiatu wzlata rój motyli, tak za promieniem uśmiechu czarującej kobiety płyną i idą mężczyźni. Lecz promień to zwodniczy, drga, nęci, kusi i wabi wielu, — ciepło i czar szczęścia niesie tylko jednemu.

Bo pięknej zalotnicy, uroczej tancerce i artystce nie wystarcza hołd i wielbienie jednego oddanego sobie człowieka — ona u zwyczajnego swego rydwana, musi mieć tłum, choć sercem i duszą należy tylko do tamtego. Ot, piękna artystka-kobieta. Lecz na dnie pachnącego, wonnego kielicha, czai się zdradliwy owad, któremu zazdrość na imię, a którego ukłucie bywa częstokroć śmiertelne. I oto piękna zalotnica z rozpaczą widzi, że duszą ubóstwianego jej męża owładnęła zazdrość, która spala czarowny kwiat miłości, i w gruzy rozsypuje bajeczny gmach szczęścia. Dopiero lata pokuty, skruchy i łez pozwalają ze zwalisk na nowo odbudować pałac miłości.

Taka jest mniej więcej treść tego wytworzonego, nastrojowego dramatu. Obraz ten jak wszystkie widziane dotąd w Warszawie obrazy trustu Cito, daleko pozostawia pod względem przepychu i artyzmu techniki filmy francuskie i niemieckie, stając się dla tych dwóch krajów coraz groźniejszą konkurencją.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje gra Diany Karenne. To już nie gra mimiczna, ale życie; każde drgnięcie warg daje złudzenie słów, z nich [padających. Prostota i nadzwyczajna szczerść przy ogromnej dozie wdzięku i zalot-

ności składają się na całość wartości pierwszorzędnej, odpowiadającą wszystkim wymaganiom jakich się żąda od artysty ekranowego. W.

### „Stylowy — „Opium“

Dramat, wytwórni niemieckiej, niezaznaczonej, własność ajencji „Aurora“, w Katowicach.

Jest to niewątpliwie jeden z najwybitniejszych obrazów sezonu. Pod względem wystawy — jest kto wie czy nie wspanialszy, aniżeli „Veritas vincit“ nawet. Reżyserował go jeden z najlepszych niemieckich reżyserów, Robert Reinert. Jest wreszcie grany przez najlepszych artystów kinematograficznych w Niemczech i grany koncertowo.

Jedna fabuła jedynie, aczkolwiek niesłychanie barwna, żywa i zajmująca, istotnie sensacyjna, jest pod względem wartości artystycznej i literackiej bardzo niewiele, a raczej nic nie warta. Jest to faktycznie feljeton powieściowy jakby, jakiegoś najniższej wartości dziennika brukowego, pełen okropności, takich właśnie, jakimi karmiła swych czytelników u nas ongi osławiona „Godzina Polski“. Utwory podobnego rodzaju mają, jak wiadomo, olbrzymie koła swych czytelników. Rzucane na ekran, w postaci obrazów, cieszyć się muszą i się cieszą jeszcze większym uznaniem tłumów, które szukają i pragną zawsze przedewszystkiem rozrywki, sensacyjnego, barwnego, wstrząsającego nerwami widowiska. To też i „Opium“ będzie miało duże napewno powodzenie.

W „Opium“ jest parę historii zdrad małżeńskich, parę zabójstw, jedno samobójstwo, parę zbrodni istotnie potwornych, jak naprz. zakopywanie żywego człowieka, wreszcie istotnie wstrząsająca sensacja, którą zresztą się już widziało w „Veritas vincit“, jaką jest szarpany kłami olbrzymiego lwa żywy człowiek.

Wogóle efekty i wystawa obrazu tego jest niezrównana i niedająca się z niczem, u nas przynajmniej widzianem, porównać. W tym przepychu wszakże niema nic twórczego, wszystko jest naśladownictwem. Naśladownictwo to jest jednak, słuszność przyznać każe, pogłębione; rzeczy naśladowane — zostały przez Rainerta w tym obrazie ulepszone. Krajobrazy dzungli naprz. są istotnie pełne grozy, sprawiające wrażenie, iż w miejscach tych człowieka spotkać może śmierć jedynie i zniszczenie. Parę innych krajobrazów nie ustępuje bynajmniej widokom wytwarzanym przez wytwórnię: „Nordisk“, „Cines“, „Bertini“ etc.

Tańce w filmie tej są bardzo piękne, sceny w Indjach — pełne olśniewającego przepychu; jaskinie palaczy opium — istotnie pełne czaru,

upojeń i... grozy. Bardzo duża liczba pięknych kobiet, że wspomnę tylko parę bajader na dworze „władcy wschodu“, a zwłaszcza jego żonę.

Gra artystów, zwłaszcza tych, którzy odtworzyli postacie: Nung-Czanga, Malajczyka, Sin,—późniejszej Magdaleny, Dr. Armstronga... naprawdę dobra.

Techniczne wykonanie obrazu — więcej niż zadawalające. Znać wpływ Ameryki. Na uwagę zasługuje nowy efekt: fale wodne zalewające pokój, ogród...

Gdyby nie treść, a także, iż co chwila widz napotyka echa: „Najukochańszej żony Maharadży“, „Tryumfu śmierci“, „Niebiańskiego okrętu“, „Kobiet“, (pożar) etc. — filmę omawianą zaliczyć by można było do rzędu lepszych dzieł kinematograficznej sztuki.

### Apollo — „Kobieta i wino“.

Dramat, z Ivetta Viola i Stellą Dana w głównych rolach. Wytwórni amerykańskiej „World“, własność agencji „Ornak“.

Teatr „Apollo“ po francuskiej filmie „Mater Dolorosa“, będącej działem pod każdym względem pierwszorzędnej wartości, dał publiczności znów obraz niepowszedni, mniej może literacko wartościowy, lecz za to niezrównany pod względem reżyserji, gry i technicznego wykonania.

Filmę tą powinniśmy zobaczyć wszyscy nasi artyści dla ekranu pracujący, by ujrzeć wzory — jak do filny grać należy. I nasi autorzy, — którzy nie bardzo wiedzą jak pisać kino-scenariusze.

Scenariusz „Kobiety i wino“ — jest, pod względem potrzeb kino-sceny przynajmniej, — bez zarzutu. W dziele tym jest *ruch i życie* — które są *nerwem* filmy.

Treść, prawda że banalna, gdyż opowiadająca raz jeszcze jeden więcej aż nadto znaną prawdę, że kobieta i wino, są, były i będą — przyczyną upadku niezliczonej liczby istnień.

Lecz jakie epizody! Mamy tutaj: i ślepego malarza, i do anioła podobną jego córkę przybraną, i marnotrawnego syna, i tryumfującą wreszcie cnotę!...

Gra amerykańskich artystów, tak bardzo od europejskich odmienna, jest wyższa w obrazie tym ponad wszelkie pochwały. Na uwagę zasługują zwłaszcza artyści, który odtworzyli role: starego ojca, malarza; Ryszarda, jego syna, utracjusza; wreszcie artystka, której powierzono rolę złego ducha utworu, modelki Marcelli.

W grze amerykańskich artystów niema może duszy i piękna, które promieniają z kreacji Lidji Borelli, Francesci Bertini, Gunnar Tolnaes'a, Lili Jacobsen, Marji Carmi... lecz jest realizm, prawda.

Obraz „Kobieta i wino“ być może, iż nie porywa, nie budzi tęsknot, jak takie: „Tryumf śmierci“, „Szatańska repsodja“, lub „Niebiański okręt“, nie wzrusza do głębi — jak „Mater dolorosa“, lub „Syn morza“, nie olśniewa, jak „Veritas Vincit“, lub „Bouquette“ — pod względem jednak sensacyjności, w lepszym znaczeniu tego określenia, i realizmu gry — przewyższa wszystkie powyżej wspomniane.

Nad program dano błahostkę francuskiej-wytwórni „Gaumont“: „Jaś organizuje wyprawę do Konstantynopola“, w której przekroczono granice tego, co można. W obrazie tym „artystka“ conajwyżej ośmiioletnia — tańczy mianowicie osławiony „danse du ventre“, przyodziana najzupełniej przystojnie zresztą. Nie obraża to moralności przeto, budzi jednak uczucia najwyższego niesmaku, odrazę.

I takie rzeczy produkuje francuska firma „Gaumont“!...

### Polonia — „Veritas Vincit“.

Obraz ten, będący owocem wspólnych wysiłków wytwórni „May-film“ i „Nordisk“ jest jednym z najlepszych i najwspanialszych dzieł kinematograficznej sztuki, które raz widzieć — jest stanowczo zamało. Pierwsza zwłaszcza część, odtwarzająca epokę rzymskich cesarzy — jest niewątpliwie arcydziełem.

W epoce trzeciej, współczesnej, bohaterka Mia-May, wzrusza znów do łez swą naprawdę dobrą grą i tragicznymi losami.

Kino-teatr „Polonia“, mimo swej nazwy, która... powinna obowiązywać, i wytwornej widowni, dawał, w ostatnich zwłaszcza czasach, filmy — mówiąc najogólniej: nienajlepsze; całą wartością których było to tylko jedynie, iż były zawsze dla Warszawy nowością, to zn. — że nie były jeszcze u nas demonstrowane.

Byłoby wielce pożądane, ażeby sympatyczny teatrzyk ten, który ongi cieszył się dużą frekwencją, z wystawieniem „Veritas Vincit“ zmienił kierunek i zaczął dawać w przyszłości obrazy nie będące wprawdzie nowością, lecz zawsze pierwszorzędne.

Jesteśmy przekonani, że w Warszawie znalazło by się bardzo wielu amatorów, którzyby z przyjemnością ujrzeni na ekranie filmy:

- „Kobiety“ z Marją Carmi,
- „Naga“ z Lidją Borelli,
- „Teresę Raquin“ z Marją Carmi,
- „Ukarana“ z Ledą Gys,
- „Carmen“ z Polą Negri,
- „Tajemniczą Margrabinę“ z Piną Minichelli,
- „Golema“ z P. Wegenerem,
- „Los motyla“ z A. Brand etc.,

które to obrazy są przez jednych zapomiane, zaś dla innych — nieznanie zupełnie, a wartościowe, pod tym lub innym względem — niewątpliwie.

Wobec tego, iż niezadługo ujrzymy na ekranie „*Dzieje grzechu*” Włoskiej wytwórni, wartoby przypomnieć jeszcze publiczności filmę krajową, z Mirską, w roli Ewy Pobratyńskiej.

Większy teatrzyk retrospektywny, dający zawsze „szlagiery”, z pewnością znalazłby uznanie publiczności i dziwić się można tylko temu, iż nikt o tem dotychczas nie pomyślał.

### Petit Trianon — „Księżca miłość”

Dramat, z Zuzanną Grandais w głównej roli. Wytwórni francuskiej „G a u m o n t”, własność ajencji „O r n a k”.

Obraz ten uzmysławia nam miłość w jej formie jak najbardziej idealnej, czystej i świetlanej.

Młode dziewczę żyje samotnie w jakiejś cichej, zapadłej wiosce bretońskiej. Jej wszystkie tęsknoty zaspakajają, morze i kwiaty, zaś jej marzenia kształtował stary pasterz, który jej opowiadał czarowne, nie z tego świata, jakby Oscara Wilde, bajki.

I oto — pewnego dnia — zjawił się u progu pasterza... królewicz. Autentyczny książę krwi. Piękny, młody, marzyciel...

Tak los chciał. Następstwa tego spotkania były już do przewidzenia łatwe. Miłość, a potem smutek, ból. W omawianym wypadku koniec był nawet bardziej, aniżeli zazwyczaj tragiczny. Dzięki dworskim intrygom (trochę zbyt naiwnym) — porzucona, wpada biedna ofiara miłości w obłęd i ginie tragiczną śmiercią w górskim potoku.

Gra Zuzanny Grandais była pełna wdzięku, prostoty i głębokiego sentymentu. Krajobrazy wspaniałe. Minusem filmy — fatalne napisy.

### Z kinematograficznych ajencji.

Przed paru dniami nadeszły już do ajencji „Corso” pierwsze obrazy, włoskiego trustu „Cito”, które niezadługo ukażą na naszych ekranach.

Z pierwszej serji demonstrowano nam dwa obrazy wytwórni „Cines” a mianowicie:

#### „Dzieje Grzechu”

opracowane według słynnej powieści Stefana Żeromskiego, z polską gwiazdą kinematograficzną Stanisławą Gallone, w roli Ewy. Szczegółowej ocenie poddamy obraz ten z chwilą gdy

będzie zademonstrowany publicznie, na razie zaznaczamy iż technika i staranność wykonania są bez zarzutu.

Dekoracje wykonano z doskonałą znajomością stosunków polskich, w rękach grających artystów widzimy autentyczne pisma warszawskie, wewnątrz mieszkania u p. Pobratyńskich jest utrzymane w duchu czysto polskim. Nadto zaletą scenarjusza jest złagodzenie szeregu scen, odznaczających się w powieści nazbyt brutalnym częstokroć realizmem.

Nie przesądając, powiedzieć można że „Dzieje Grzechu” będą „szlagierem” sezonu bieżącego.

#### „Szatańska kapsodja”

jest modernistyczną i wysoce artystyczną parafrazą legendy o doktorze Fauście i Mefiście, o silnem napięciu dramatycznym i bogatej wystawie. Bohaterką obrazu jest uroczą Lidja Borelli.

#### „Hamlet”

Doskonała inscenizacja arcydzieła wszechświatowego Szekspira — z artystką polską Heleną Makowską, nieznaną jeszcze naszej publiczności.

Pozatem ujrzymy jeszcze znakomitą Francescę Bertini w obrazie „*Frou-Frou*”, Biancę Bellicocioni w „*Adriane Lecouvreur*”, przepyszną fantazję ekranową, „*Zaczarowany ogród*” z Piną Minicheli, „*Grzesznicę*”, nastrojowy dramat życiowy z Dianą Karenne; „*Maman Poupe*” z Gallone wreszcie sensacyjny, fantastyczny obraz „*Kalidada*” z Carminali.

## KRONIKA.

**Celowość czy nieświadomość.** W nr. 4 „Ekranu” zamieszczono wiadomość, że wytwórnia „Sfinks” pozyskała przedstawicielstwo film wytwórni włoskiej „Itala”. Jak wiadomo „Itala” należy do włoskiego trustu 45 fabryk, stanowiących trust „Cito”, którego jedynym i wyłącznym przedstawicielem na Polskę, jest ajencia „Corso”.

Wiadomość podana więc przez „Ekran” jest błędna. Podawanie jej do wiadomości publicznej świadczy o złych informacjach pisma.

### Od administracji.

**Szanownych odbiorców naszych prosimy o uregulowanie rachunków za kwartał ubiegły oraz o jaknajwcześniejsze wnoszenie przedpłaty na kwartał drugi, celem uniknięcia przerwy w wysyłce.**